



PRZYGODNIK

Rok 9 numer 9 (105)

Biuletyn Klubowy

Wrzesień 2009 r.

Karty historii PTK – PTTK (27)

URLOPOWE REFLEKSJE

Urlop 2009 r. spędzałem z rodziną na szlakach górskich, tydzień w Karkonoszach i tydzień w Tatrach Słowackich, gdzie nadal odczuwa się spokój i przestrzeń niezmaconą nadmiarem ludzi. Niezależnie od odległości dzielącej mnie od Gór Świętokrzyskich mimo woli znalazłem się w kręgu historii naszego Oddziału PTTK. W aurę tej historii wprowadziły mnie symboliczne cmentarze ludzi gór, na których mogłem kontemplować piękne i wymowne epitafia.

Pierwszy napotkany cmentarzyk znajdował się w Karkonoszach w Kotle Łomniczki na szlaku prowadzącym z Karpacza przez schronisko *Nad Łomniczką do Śląskiego Domu*. Powstał on w 1985r. z inicjatywy przewodników sudeckich, a jego motto wyraża tablica ze słowami zapożyczonymi ze słowackiej Osterwy: **martwym ku pamięci – żywym ku przestrodze**. Patronem cmentarzyka jest św. Wawrzyniec, czczony 10 sierpnia jako szczególnie opiekun ludzi gór. Mają tu swoje miejsce m.in. Jan Paweł II, Edward Moskała (1926 – 1995) - geograf, kartograf i autor wielu przewodników i panoram górskich, Waldemar Siemaszko (1931 – 1994) - długoletni gospodarz schroniska *Samotnia*, przewodnik i ratownik GOPR. Drugi cmentarz nawiedzony przeze mnie znajdował się w Tatrach Słowackich w pobliżu Popradzkiego Plesa u podnóża Osterwy. Ma on znacznie dłuższą historię sięgającą 1936 r., a na tablicach i krzyżach znajduje się tu już ponad 400 nazwisk ludzi gór. Jest tam upamiętnionych wielu Polaków, a przede wszystkim legendarny Klimek Bachleda (1849 – 1910), wielki symbol ofiarności i służby przewodnickiej i tak mu podobny Wawrzyniec Żuławski (1916-1957), członek PTT i PTTK, który zginął na grani Mont Blanc idąc na ratunek potrzebującym alpinistom. Obok tych wielkich ludzi gór jest tu również tablica pamięci Jana Grzybały – „Aśka” (1950 – 2004), kielczanina, który zginął w tragicznych okolicznościach przysypany lawiną na słowackiej stronie pod Wysoką w rejonie Rysów. Zanim wyjechał na studia do Krakowa chadzał szlakami

Gór Świętokrzyskich, później ruszył w Beskidy, Tatry i Alpy. Jako 18-letni chłopak był zdobywcą dużej złotej GOT, czego osobiście gratulował mu Władysław Krygowski. Był bratem naszego klubowego kolegi Jacka Grzybały.

Na symboliczny cmentarz ludzi gór pod Osterwą szedłem z potrzeby serca, by chwilą zadumy uczcić pamięć naszych znakomitych działaczy Krzysztofa Wilczyńskiego (1941-1995) i Zbigniewa Rubinowskiego (1929-1997). Los tak zrządził, że obaj zginęli w Alpach, lecz każdy w innym czasie, w innym miejscu i w innych okolicznościach. Nie mają epitafiów do odczytania, więc tym bardziej pamięć o nich powinna być zapisana w naszych sercach.



Od dnia śmierci K. Wilczyńskiego minęło już 14 lat. Dla mnie nie jest to historia, lecz żywe wspomnienie przyjaciela, który naszemu Oddziałowi PTTK poświęcił wiele lat swojego życia jako przewodnik turystyki pieszej, górskiej i kolarskiej, jako przewodnik świętokrzyski i prezes Oddziału. Zawsze wyróżniała go niezwykła miłość do wszystkich istot żywych, a do psów szczególnie. Niczym zaklinacz węży dogadywał się z najdzikszym burkiem uwiązany przy budzie. Był również aktywnym kolekcjonerem książek i kieleckich kart pocztowych. Jadąc w Alpy marzył o klasycznym wejściu na Grossglockner (3798 m). Z raportu żandarmerii z Kaprun wiemy, że 16 lipca 1995r., ok. godz. 17:30, w czasie silnej burzy na

drodze w kierunku Mooserboden (2040m) spadł po skalistym stoku i poniósł śmierć na miejscu. Jego ciało odnaleziono po dwóch dniach ratownicy górscy penetrując teren z wysokości śmigłowca. W tym tragicznym momencie Krzysztof był sam, gdyż jego towarzysze wyprawy szli własnymi drogami. Po raz kolejny okazało się, że góry w każdych warunkach mogą być bardzo niebezpieczne. Pogrzeb Krzysztofa odbył się w Kielcach na Cmentarzu Nowym z udziałem bardzo licznego grona turystów i geodetów, bo w tym zawodzie pracował kilkadziesiąt lat. Trumna opuszczona została do grobu przy dźwiękach poloneza Ogińskiego *Pożegnanie Ojczyzny*. Nikt nie krył wzruszenia i lez, bo Krzysztof swym życiem zasłużył na piękne i godne odejście na wieczne szlaki.



Tragiczna śmierć Z. Rubinowskiego

była jeszcze większym szokiem dla naszego turystycznego środowiska. Wyszedł z Tatr, do których zawsze wracał z utęsknieniem i przeszedł przez Alpy, Hindukusz, Himalaje, Kaukaz, Pamir, Andy, Góry Skaliste, a nawet Antarktydę, bez przesady przez wszystkie masywy górskie świata. Ustanowił polskie rekordy wysokości (Noszak - 7492 m, Kangbachen - 7902 m). Jego umiejętności techniczne i organizacyjne były powszechnie cenione, jego dom kielecki, najpierw przy ul. Żeromskiego, a później przy ul. Zagórskiej był zawsze otwarty dla ludzi gór. Przy ziołowej herbacie podawanej przez jego małżonkę Teresę można było w nieskończoność oglądać artystyczne slajdy i słuchać tego niezwykłego mistrza, z jednej strony wybitnego naukowca, geologa, a z drugiej strony niezwykle przyjaźliskiego i skromnego człowieka. Dla niego PTTK, idee turystyki górskiej, narciarskiej i ochrony przyrody były stałym tłem życia, m.in. dzięki niemu zwiędzamy jaskinię Raj i parki krajobrazowe. W każdym środowisku był bardzo ceniony, obdarzany wysokimi godnościami, w tym również godnością honorowego przewodnika świętokrzyskiego. Przede wszystkim uczył nas elementarnych zasad bezpieczeństwa w



górach, pokazywał podstawowe techniki wspinaczkowe, organizował nam treningi na Zelejowej, Kadzielni, w Jurze, w Tatrach Polskich i Slowackich. Wierzyliśmy w jego ogromne siły witalne, podziwialiśmy jego sprawność fizyczną i odporność na wszelkie trudy. Wiadomość o jego tragicznym wypadku na trasie narciarskiej alpejskiej w okolicy Dachstein-West niedaleko Salzburga była straszna. Wszyscy liczyli na cud, a on zgodnie z wolą Bożą odszedł ku niebiosom 11 lutego 1997r. Pamiętamy, że ma swoje epitafium u podnóża G.



REZERWAT PRZYRODY
"WIETRZNIĄ"
im. Zbigniewa Rubinowskiego



Podrozczelnia: 17.95 ha
Podstawa prawna:
Kopca nr 10, Nr 4379/Wojew. Lubl. (Świętokrzyski) z dnia 4 lutego 1997 r.
Cel ochrony:

Miedzianki, która otwierała mu drogę do naukowej kariery i, że rezerwat *Wietrznia* nazwany jest jego imieniem. Z. Rubinowski nie ma swojego grobu w Kielcach, więc idźmy na były Cmentarz Prawosławny, gdzie spoczywa jego ojciec, jeden z „Orlą Łwowskich” i tam postawmy światła pamięci (grób pod murem od zachodniej strony cmentarza z motywem góralskiej kapliczki).

Opuszczając symboliczny cmentarz pod Osterwą czytam wpis w księdze pamiątkowej uczyniony 21 sierpnia 2008r. ręką Prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa: **Wszystkim nawiedzającym ten cmentarz i modlącym się za zaginionych z serca błogosławię.**

Tomasz Wągrowski

Jarosław Tadeusz Leszczyński

Z cyklu Góry Ziemi Stopnickiej - cz. 95

MAPY ZAPUSTY I KRAŚNIK

Trawiaste wzniesienia zbudowane z wapieni na terenie miejscowości Piotrkowice, położone na północ od zespołu kościelno - klasztornego Karmelitów (pomiędzy drogą Kielce - Tarnów, a doliną rzeczki Morawki), wchodzące w skład Pogorza Szydłowskiego.

Poszczególne góry noszą nazwy: Kraśnik (265 m n. p. m.), Zapusty (278 m n. p. m.) i Mapy (267 m n. p. m.). Niegdyś były na nich pola i pastwiska. Obecnie są tu nieużytki stopniowo zarastające tarniną i głógiem. Pojawiają się też

sośny, ale gdzieś niedzie rozwinęły się ładne łąki. Na północnym skłonie wzniesienia Zapusty spotkamy zawiła wielkokwiatowego. Zaś na zachodnim skłonie Map wiosną występuje pierwiosnek lekarski i sasanka. W kotlinie na zachodnim stoku Map znajdują się źródła wody pitnej. Ponoć brano stąd wodę dla pałacu w Tarnoskale. Wypływają one u stóp wzgórza w trzech miejscach. Zasilają krótki strumień, który niebawem uchodzi do pobliskiej Morawki.

Ze szczytów wspomnianych powyżej wzniesień roztaczają się rozległe widoki. Zobaczymy stąd pasma: Dymińskie, Posłowickie, Chęcińskie, Górę Zelejową i Kamienną Górę leżącą po przeciwnej stronie doliny Morawki.

Turyści chcący odwiedzić wspomniane wzgórza, winni dojechać do Piotrkowic autobusem PKS bądź BUS. Od przystanku należy iść drogą w kierunku Kielc i za ostatnimi zabudowaniami Piotrkowic skręcić drogą polną w lewo. Ze wzgórz można zejść do wspomnianych wyżej źródeł i doliną Morawki dojść do drogi Kielce – Tarnów, skąd z przystanku Brudzów II wrócić do Kielc. Orientacyjny czas potrzebny na przejście wynosi ok. 1 godziny.

W ten sposób zakończyliśmy naszą kilkuletnią wędrowkę po „Górach Ziemi Stopnickiej”. W wielu opisywanych przeze mnie miejscach byłem w trakcie niedzielnych wycieczek z członkami i sympatykami Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”. Niechaj te artykuły posłużą do organizowania już we własnym zakresie wycieczek i zaowocują odwiedzinami gór i górek leżących na terenach historycznej Ziemi Stopnickiej lub inaczej nazwając Poniższą Stopnickiego.

„PIĘĆDZIESIĄTKA” OPOCZYŃSKA I KONECKA „SETKA”

W dniach 18 – 19 lipca miałem przyjemność wraz z przyjaciółmi uczestniczyć w IX Maratonie Pieszym na 50 km po Ziemi Opczyńskiej. Przyjechalśmy dzień wcześniej, by spokojnie przygotować się do czekającego nas wyzwania. Od razu dostaliśmy się pod opiekuńcze skrzydła głównego organizatora maratonu Krzysztofa Niewadzia, który zajmował się nami jak ojciec.

Rano wyruszyliśmy z Miedznej Murowanej, gdzie była nasza baza i meta rajdu, do Opczna po pozostałych uczestników. Start na tegoroczną trasę miał miejsce w Drzewicy spod ruin XVI wiecznego

zamku.

Po wspólnym zdjęciu i rozdaniu kart startowych, wyruszyliśmy w drogę. Trasa przebiegała

przez: Dąbrówkę, Radzice, Idzikowice, Miedzybórz, Libiszów, Opczna, Świerczynę, Żelazowice do stacji harcerskiej w Miedznej Murowanej. Prognozy pogody na czas marszu były niezbyt optymistyczne, ale... „komu w drogę, temu czas”.

W Drzewicy przeszliśmy wzdłuż sztucznego toru kajakowego, gdzie kilka lat temu trenowali kajakarze „Gerlacha” odnoszący sukcesy na arenie międzynarodowej. Szliśmy dalej odkrytym terenem wśród dojrzewających zbóż, pachnących kwiatami łąk. Towarzyszył nam śpiew ptaków. Prognoza pogody nie sprawdziła się. Całą drogę męczył nas potworny, wilgotny upał. Temperatura w cieniu sięgała 30°C. Po drodze odwiedziliśmy przyrodne sklepiki. Uzupełnialiśmy zapasy płynów. Dla tubylców byliśmy dziwolągami. Nieraz słyszałem za plecami: „weśta sie do roboty zamiast tak beczynnie lazić”. Za to inni nas podziwiali. Częstując nas wodą, życzyli szczęśliwego dotarcia do mety.

Na 39 kilometrze mogliśmy skorzystać z uroków rzeki Drzewicy. Musieliśmy pokonać ją w pław, przy okazji chłodząc nasze obolałe stopy. Po południu na niebie pojawiły się zbawienne chmurki. Upał nieco zelżał. W Ostojowie mogliśmy podziwiać stojące tam ostatnie tradycyjne, wiejskie chaty. Takie możemy spotkać już tylko w skansenach. Niestety tutaj nie były zamieszkałe.

Ostatnie kilometry bardzo mi się dłużyły. Ale wreszcie upragniona META! Co za radość! Po raz drugi zostałem „Super-piechurzem Świętokrzyskim”. Teraz należał mi się zasłużony odpoczynek i kąpiel. Jak to zwykle na maratonach opoczyńskich witają wszystkich „chlebem i solą”, czyli super smacznym bigosem z kotlecikiem. Musiałem też zaliczyć kąpiel w pobliskim zbiorniku wodnym. I w myśl zasady: *coś dla ciała, coś dla ducha*, był też czas na zabawę nie bacząc na ogromne zmęczenie. Dla tych, co po raz pierwszy uczestniczyli w maratonie, było szokiem, że po tak dużym wysiłku można jeszcze się bawić do białego rana. My, Kielczanie, a było nas w tym roku 32 osoby, zarówno na trasie, jak i na parkiecie graliśmy pierwsze skrzypce. Co pewien czas szliśmy wzmocnić się kielbaskami z ogniska. Na parkiecie prym wiodła nasza sympatyczna



koleżanka Magda Dzieciaszek, która pierwszy raz w życiu przeszła 50 km i zakończyła marsz w dobrej formie. Należą się jej wielkie brawa. Jolanta i Janusz Nogajowie i ja ze Zdzisławem Kowalskim opuściliśmy parkiet jako jedni z ostatnich, o godzinie 4.00 nad ranem.



Następnego dnia, po porannej grochowce rozpoczęła się część oficjalna. Zaszczycił nas swoją obecnością burmistrz miasta Opoczna, który wręczył nam pamiątkowe koszulki, dyplomy i medale. Ze 171 osób, które stanęły na starcie, 12 nie ukończyło marszu. Później, po wręczeniu dyplomów „Sierotka Marysia” w mojej skromnej osobie losowała nagrody dla uczestników. Dla organizatorów też przygotowaliśmy upominek od Klubu Turystów Pieszych „Przygoda” i Kielczan, który wręczyłem

wspólnie z G. Taborowicz. Wszyscy odśpiewaliśmy gromkim chórem 100 lat solenizantowi (bo jego imieniny były tuż, tuż). Podziękowaliśmy drogiemu Krzysiovi za wspólne chwile spędzone razem, te dobre i te złe. Obiecaliśmy wrócić za rok na jubileuszowy, już 10 maraton. Żegnaliśmy gościnnie progi gospodarzy i ziemię opoczyńską z żalem.

W dniach od 28 do 30 sierpnia 2009, już po raz 8, odbywał się Supermaraton Pieszy na 100 km nazywany „Konecką Setką”. Okazuje się, że entuzjastów długich dystansów przybywa z roku na rok. Na starcie w Sielpi stawiło się 99 uczestników, którzy wyruszyli punktualnie o 20.00. Trasa była bardzo zróżnicowana pod względem nawierzchni; wędrowaliśmy po asfalcie, utwardzonych drogach, duktach i leśnych ścieżkach.

Do pokonania było 2 razy po 50 kilometrów z Sielpi przez Miedzierzę, Starą Wieś, Ostre Górki, Janów, Czarną, Czarniecką Górę, Stąporków szlakiem czerwonym, a dalej trasą wyznakowaną przez organizatorów przez: Mokrą, Duraczów, Starą Wieś, Wąsosz Nowiny, Skalki Piekło-Gatniki do Sielpi. Bardzo ciepła noc sprzyjała wędrowce. Drużyna kielecka liczyła 21 osób. Pleć piękna reprezentowały Renata Tomczak i Jola Nogaj. Jola wybrała się na tak długą trasę po raz pierwszy i pokonała ją w rewelacyjnym czasie 20-stu godzin. Jeszcze przed metą planowała następne „setki”-oczywiście piesze.



Nasz kolega Darek Zmorzyński, mimo małego doświadczenia w pieszych wędrówkach (rozpoczął je w tym roku) trasę pokonał w fenomenalnym czasie 20 h 50min. Supermaraton ukończyło 79 osób. Najstarszy maratończyk miał 67 lat.

Na mecie w Sielpi zmęczonych wędrówców organizatorzy witali jogurtem, słodkimi bułeczkami, kawą i herbatą, a przede wszystkim miłym uśmiechem i zrozumieniem dla naszych obolałych stóp. Wieczorem tradycyjnie było ognisko, pieczone kielbaski i oczywiście różne napoje.

Po zasłużonym odpoczynku, w niedzielny poranek czekały nas już tylko same przyjemności: gorąca grochówka, dyplomy, medale i piękne statuetki. Tradycyjnie już na zakończenie odbyło się losowanie nagród rzeczowych dla wszystkich uczestników. W tym miejscu dziękuję w imieniu kielczan Wojtkowi Paskowi i Zbyszkwowi Gontkowi oraz całemu zespołowi z Końskich za fachową organizację i wybór tras. Z pewnością stawimy się na starcie kolejnej „Koneckiej Setki”.

Zbigniew Cichoński, Maciej Toborowicz
/zdjęcia D. Zmorzyński/

RAJD W KAPELUSZACH

Na początku sierpnia wyciągnęliśmy z szaf wszelkie nakrycia głowy. A to wszystko za sprawą X Rajdu Kapeluszowego. Można je było zaprezentować na 2 trasach rajdowych i porównać z innymi na mecie rajdu pod zamkiem u p. Stanisława Piotrowskiego w Chęcinach. A wędrowaliśmy w tym roku z Wolicy przez Podzamcze Chęcińskie na dystansie liczącym 10 km, albo z Jaworzni przez Bukową Górę na nieco dłuższej, ok. 12 km trasie. Właśnie ta druga okazała się zbyt męcząca dla sporej grupy uczestników rajdu. Szkoda, że osoby, które wybrały się po raz pierwszy na wycieczkę pieszą, wybrały akurat tę dość długą, choć raczej łatwą trasę. Organizując tego typu imprezy o raczej rekreacyjnym charakterze, chcemy zaszczepić jak największej rzeszy ludzi zdrowy sposób wypoczynku na świeżym powietrzu. Sytuacja, kiedy nadmiernie zmęczony uczestnik rezygnuje z dalszego udziału w imprezie jest nie tylko jego, ale i naszą porażką.

W Chęcinach gospodarz jak zwykle przywitał nas serwując swoją grochówkę zrobioną według własnego przepisu. Były jeszcze pyszne bułeczki z jagodami od miejscowego cukiernika, p. Ryszarda Ramiączka oraz kawa herbata do wyboru. Chętni

mogli dokupić sobie jeszcze inne napoje, bardzo potrzebne, bo dzień był gorący.

Po posiłku i solidnym odpoczynku rozpoczęła się zabawa. Już tradycyjnie jej najważniejszą częścią jest wybór najciekawszego nakrycia głowy. W tym roku było z czego wybierać. Kapelusze oceniali, zgodnie z rajdowym obyczajem, wszyscy uczestnicy rajdu wyrażając swoją ocenę oklaskami. A poziom oklasków ocenialo wybrane jury. Należy mieć nadzieję, że sędziowie dobrze słuchali publiczności i dokonali właściwego wyboru. Tegoroczny tytuł Komandora Kapeluszonego Rajdu przyznało kol. **Marcie**



Czerwiak za nakrycie głowy o intrygującej nazwie: „*Kuchnia Polska*”. Wśród panów za najciekawsze uznano wielkie sombrero prezentowane przez kol. **Andrzeja Śpiewaka** jako „*wspomnienia*



meksykańskich przygód”.

Bardzo pomysłowe przebranie za japońską piękność zaprezentowała **Jadwiga Dumin**. Mieliliśmy też **Czerwonego Kapturka** w bawarskim stylu. **Jena** z koleżanek zaprezentowała kapelusz z gniazdem. Niestety zaczął się już sierpień i nic się w nim nie zagnieździło. Szkoda.

Wiosną może by były pisklaki. To dopiero byłby kapelusz!

Poniżej prezentujemy zdjęcie wszystkich finalistów. Wszystkim gratulujemy!!!

Red.



...swego nie znacie...

BARDO I OKOLICE

Tym razem w naszym cyklu pragniemy przedstawić Bardo, wieś położoną w malowniczej dolinie i na zboczach góry, która przed setkami milionów lat mogła być wulkanem. Od ponad wieku stanowi cel wypraw geologicznych. Góra nieładnie nazywa się - Świński Ryj (396 m n. p. m). Określenie to wzięło się stąd, że widziana od strony wsi Cyzów przypomina tę część ciała zwierzęcia. Inaczej pochodzenie tej nazwy tłumaczy Jerzy Fijałkowski w swych „Opowieściach staszowskich i sandomierskich” (*Staszów 1999*). Píše, że tak ją nazwali miejscowi gospodarze, ponieważ „zrobiła rzecz po świńsku, wciskając się ryjem między urodzajne ziemie lessowe i zabrała ludziom trzysta hektarów dobrego gruntu”.



W południowym zbocz góry, od strony wsi Bardo, znajduje się wąwóz Prągowiec. Ciągnie się przez pół kilometra; jest głęboki, trudno dostępny, gęsto zarośnięty, a w niektórych miejscach mocno zaśmiecony. W odsłoniętych łupkach skalnych geolodzy znaleźli bardzo liczne skamieniałości zwierząt sprzed 400 mln lat - graptolitów, trylobitów, ramienionogów i małży. W wąwozie odkryto też skalę pochodzenia wulkanicznego, którą nazwano diabazem (stary bazalt). Można przypuszczać, że Świński Ryj to nieczynny wulkan sprzed setek milionów lat (?) Tego dziś jednoznacznie nie da się stwierdzić.

Około półtora kilometra od wąwozu Prągowiec, w środku wsi Bardo, stoi niewielki



kościół Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny z końca XVIII wieku. Są tu trzy rokokowe ołtarze ozdobione posągami świętych i postaciami aniołów, wykonane równocześnie z budową kościoła. W ołtarzu głównym obraz Matki Bożej. Zasłone do niego stanowi obraz Odwiedzin Matki Bożej u św. Elżbiety; malował go p. Aleksander Brzostek w 1904 r. W górnej części ołtarza znajduje się starszy obraz Chrystusa w otoczeniu świętych.

W niedziele i święta można tu posłuchać dzwonu Jagielly, dwa wieki starszego od krakowskiego Zygmunta. Największy skarb Barda - legendarny dzwon z 1411 roku z herbami Poraj i Jastrzębiec wisi w przykościelnej dzwonnicy. Waży około 400 kg i zgodnie z przekazem ustnym miał być odlany z armat i kul do nich zdobytych na Krzyżakach pod Grunwaldem. Według legendy, miał go ofiarować sam król Władysław Jagiello za dzielną postawę bardzkich chłopów w boju. Przetwał kolejne wojny. Podczas ostatniej cudownie ocalał, choć dzwonnica została zniszczona. Drugi bardzki dzwon jest znacznie mniejszy i młodszy, bo z 1773 roku i częściej używany. Musiał już być przetapiany. Ten Jagielly



bije tylko od święta. Jeśli slychać go w dzień powszedni, to znaczy, że we wsi ktoś zmarł.

Na bardzkich polach, w pobliżu drogi do Sadowa, jest jeszcze jedna pamiątka z przeszłości. Stoją tam w miejscu spoczynku 120 powstańców styczniowych z oddziału majora Juliana Rosenbacha trzy krzyże.



Śladem minionej wojny

jest krzyż z łuf armatnich. Wiés Bardo w okresie II wojny światowej była miejscem zaciętych walk niemiecko-rosyjskich. Kaliber łuf, które były użyte do wykonania tego krzyża ok. 76mm.

W okolicach Barda znajdziemy jeszcze wiele ciekawych obiektów; zarówno śladów historii tych okolic, jak również bardziej odległe z dziejów Ziemi. Uroku okolicom dodają głębokie, lessowe wąwozy rozdzielające wzniesienia. Czynią tę krainę szczególnie malowniczą. Niezależnie od pory roku jest tu pięknie.



Anna Hendler

WYCIECZKA Z KONKURSEM RECYTATORSKIM

W piękny, letni poranek 30 sierpnia wyruszyliśmy na klubową wycieczkę, na Ponidzie.

Trasa wiodła z Hajdaszka przez Umianowice (przystanek kolejki wąskotorowej), Skowronno, Garb Pińczowski do Pińczowa. Na miejscu zbiórki staowało się ponad 50 osób. Wycieczkę poprowadził Krzysztof Bogusz. Znając Krzyśka, na jego imprezie musi być jakaś niespodzianka. Tym razem był to konkurs recytatorski o Nagrodę Prezesa KTP „Przygoda”. Organizator przygotował bardzo dużo nagród, tak, że mieliśmy o co walczyć. Tematyka wierszy była dowolna. Do rywalizacji zgłosiło się dziewięcioro uczestników w różnym wieku. Popisywali się swoimi zdolnościami interpretacji i dykcją. Na deser, jako ostatni wyszedł na scenę nasz super przewodnik Krzyśiek i za „Redutę Orzona” dostał wielkie brawa.

Jurorzy niestety musieli wyłonić zwycięzcę. Nie było to wcale łatwe zadanie. Po długich naradach przyznali pierwsze miejsce 9 letniej Ani Radosińskiej, najmłodszej uczestniczce konkursu. Drugie miejsce przypadło naszej klubowej skarbnicze, Wandzie Narkiewicz. Trzecie miejsce otrzymała nasza koleżanka z Buska Zdroju Halina Walasek. Zarówno laureaci, jak i pozostali uczestnicy konkursu zostali obdarowani pokaźną ilością nagród.



Na zakończenie pobytu w Umianowicach spotkała nas miła niespodzianka. Przyjechał akurat pociąg z turystami, wystawiono głośniki, a my na scenie i przy muzyce mogliśmy pochwalić się swoimi umiejętnościami tanecznymi. Czas był nieubłagany. Do Pińczowa mieliśmy jeszcze parę kilometrów. Z zalem opuszczaliśmy „parkiet” na scenie w Umianowicach. W drodze do mety, na Garbie Pińczowskim rozkoszowaliśmy się jeszcze pięknymi panoramami okolicy. Pogoda dopisała, powietrze było jak kryształ. Wracaliśmy z wycieczki wyjątkowo zadowoleni. Na zakończenie zaśpiewaliśmy przewodnikowi gromkie „hip, hip. Hurra!”.

Zbigniew Cichoński /foto A. Śpiewak/

NA ŚWIĘTEJ TEKLI...

„Wielkie ogniska, wory ziemniaków, żar i dym; zapach pieczonych kartofli, a wokół niezliczone kramy, stoiska, występy na scenie, popisy strażackie, wystawy rękodzieła i rzemiosła, muzyka i setki gości. Tak wygląda rynek w podrakovskim Dębnie co roku w trzeciej dekadzie września. Z początkowo skromnej uroczystości religijno-obyczajowej, **Święto Pieczonego Ziemniaka**, w ciągu kilku lat przerodziło się w huczną i znaną w regionie imprezę plenerową. Tradycyjnym punktem festynu jest wspólna degustacja pieczonych ziemniaków, które tego dnia smakują naprawdę wyjątkowo... *W dzień Świętej Tekli ziemniaki będziem piekli*” – takie zaproszenie skierowane przez stowarzyszenie „Białe Ługi” do wszystkich, którzy nie znają jeszcze tego święta i do tych, co pragną tu powrócić

Od kilku lat organizujemy we wrześniu wycieczki do Dębna na festyn z okazji Święta Pieczonego Ziemniaka połączony z odpustem. W tym roku przypada w niedzielę 27 września. Na odmiannę zapraszamy wraz ze Stowarzyszeniem Ziemia Świętokrzyska na wycieczkę autokarową z przewodnikiem. Wykorzystamy cały dzień, bo oprócz święta, organizatorzy proponują też małe zwiedzanie. Będziemy też trochę wędrować. Dobre buty i odpowiedni strój wycieczkowy wskazane. Koszt 20 zł.

Zapisy i dalsze informacje kol. W. Narkiewicz (kom. 609 466 364) i A. Hendlar (kom.667 694 674)

Program wycieczki

8.00 - 8.15 - wyjazd z Kielc (hala przy Żytniej obok restauracji MacDonald)

9.00 - 11.00-przejsie piesze Dla chętnych przejście Bardo pomnik - Góra Świński Ryj - Wąwóz Pragowiec - Bardo kościół - Rembów (ewentualnie przejazd)

11.00-12.00-zwiedzanie pozostałości dworu w Rembowie

Obie grupy łączą się w Rembowie Ewentualnie do południa może zmieścić się Szumsko i wschodnie skalne w Zalesiu – zwiedzają wszyscy

12.15-15.00-pobyt w Dębnie

15.00 - 16.30 - zwiedzanie młyna w Rudzie

17.00 - 19.00 - Łagiewniki, Druginia, Lubania, Chmielnik i co jeszcze zdołamy wymyśleć i zmieścić w programie

20.00 - Jesteśmy w Kielcach

Wycieczki KTP „Przygoda od 20 września do 11 października 2009 r.

Lp.	Termin wycieczki	Trasa wycieczki	Przewodnik	Miejsce i godzina zbiórki
1.	20.09.09 (niedziela)	Tunel – rez. „Biała Góra” – rez. „Kępie”- Klimontów ok.15 km	Bogumił Bryczek	Dworzec PKP godz. 7.00
2.	27.09.09 (niedziela)	Na Świętej Tekli ziemniaki Będziem piekli ... zapraszamy, szczegóły patrz „Przygodnik” str. 7	Jacek Skrzypczak Ryszard Garus	Ul. Żytnia przy McDonald's godz. 8.00
3.	27.09.09 (niedziela)	Ciosowa – G. Kamień – G. Grodowa – Tumlin – G. Krzemionka – Kielce Dąbrowa ok. 14 km	Stanisław Chojnacki	Ul. Żytnia MPK nr 9 godz. 8.00
4.	03.10.09 (sobota)	BUS Wyżyna Krakowsko - Częstochowska	Jarosław Leszczyński	Szczegóły u przewodnika
5.	04.10.09 (niedziela)	Jesienne Pieczonki Klubu „Przygoda” – trasa do ustalenia		
6.	10.10.09 (sobota)	Borkowice – Rzuców – Stefanków – Huta ok. 22 km - szczegóły patrz poniżej	Krzysztof Bogusz	Ul. Żytnia przy McDonald's godz. 7.30
7.	11.10.09 (niedziela)	Suchedniów Kleszczyny - Dobra Róża – Mostki – Rejów (Muzeum Orła Białego) ok. 12 km	Andrzej Sokalski	BUS ul. Żelazna godz. 8.00

ZAPRASZAMY

Na 3 wycieczkę z cyklu: „**ŚLADAMI WALK I MARTYROLOGII NARODU POLSKIEGO**”

w sobotę 10 października 2009 r.; na trasie: **Borkowice – Rzuców – Stefanków G. Skłobska – rez. „Podlesie” – Huta ok.22 km** Przewodnik **Krzysztof Bogusz**

Koszt udziału w wycieczce (autobus, przewodnik, ubezpieczenie i atrakcje) - 20 zł

Zbiórka na parking u ul. Żytnia za McDonald's godz. 7.30; **odjazd godz. 8.00**



Borkowice. Historia miejsca sięga 1308 r. kiedy to pojawiły się pierwsze wzmianki o istnieniu tu osady. Przez niemalże cztery wieki posiadłości należały do rodziny Dunin – Borkowskich. Kolejnym właścicielem był od 1700 roku Stanisław Małachowski wojewoda poznański. W 1885 roku, posiadłość zakupiło małżeństwo Marii i Stefana Dembińskich. Dzięki pomocy rodziny do 1903 roku powstał eklektyczny pałac (na zdjęciu) zaprojektowany przez Władysława Marconiego i Zygmunta Hendla. Otaczał go ogród urządzony w stylu angielskim, w którym do dziś rosną pomniki przyrody - 300 letni platan

oraz 200 letnia lipa drobnolistna. /zdjęcie z www.fotosik.pl



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

